

Diakon Szczepan, chrześcijański męczennik

SŁOWO OSTRZEJSZE NIŻ OBOSIECZNY MIECZ...

Lekcja z Dziejów Apostolskich 6:7-15

„Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” – *Mat. 10:28*.

zczepana można uznać za drugiego chrześcijańskiego męczennika, ponieważ oczywiście pierwszym był nasz Pan Jezus. Musimy zacząć od początkowych wersetów naszego tematowego rozdziału, aby prześledzić historię tego wartościowego żołnierza krzyża. W Kościele pojawiła się potrzeba, by siedmiu diakonów zadbało o rozmaite sprawy doczesne i Szczepan był jednym z nich, a wszyscy oni zostali wybrani przez zgromadzenie, nie przez apostołów, jako ludzie o nieskalanej reputacji, mądrzy i pełni Ducha Świętego. Wydarzenie to sugeruje nam, jak luźny charakter miała organizacja pierwotnego Kościoła. Nie miał on sztywnych zasad i praw, poza tym, że Pan, Zbawiciel, był Głową Kościoła i nikt nie mógł zostać uznany za członka, jeśli sam najpierw nie uznał Go za swojego Zbawiciela i Pana, a także nie ofiarował Mu się, nie otrzymał Jego Ducha i nie uznał Jego w szczególny sposób wybranych apostołów, powołanych przez Niego, a zatwierdzonych przez Ducha Świętego jako prawomocnych nauczycieli Kościoła. Poza tym kierowano się indywidualnymi potrzebami; a jednak możemy śmiało założyć, że wszystkimi ustaleniami w Kościele, jak również w naukami apostołskimi, kierował Duch Święty – dla dobra również tych, którzy przez cały wiek uwierzą w Pana przez ich słowo.

W poprzedniej lekcji zobaczyliśmy, że pewna cecha komunizmu została szybko zaprowadzona w Kościele; ale wydarzenia z tej lekcji jasno wskazują, że był to jedynie ograniczony i niecałkowity podział własności. Wyraźnie widać, że intencją pierwotnego Kościoła było zadbanie o tych ubogich spośród siebie, którzy nie posiadali środków do życia. Pomędzy tymi znajdowały się szczególnie, jeśli nie jedynie, wdowy bez dochodów; musiały być one w tamtych czasach stosunkowo bezradne i zależne od dobroczynności, ponieważ istniało mało okazji do zarabiania na życie, szczególnie dla kobiet.

Nie możemy zakładać, że istniała jakaś celowa stronnicość czy zaniedbywanie kobiet greckich bardziej niż hebrajskich. Wyraźnie widać, że nie było to celowe i praw-

dopodobnie wynika z faktu, że apostołowie, urodzeni w Izraelu, zwracali baczniejszą uwagę na potrzeby wdów urodzonych w Izraelu niż rodaczek urodzonych na obczyźnie. Wszystkie one były oczywiście Żydówkami, bez względu na to, czy urodziły się w Palestynie, czy w Grecji. Do tego czasu ewangelia nie była jeszcze posłana do pogan. Nic dziwnego, że był to dość rozsądny powód do szemrania. W każdym razie apostołowie udowodnili szczerą intencję tym, że szybko zadbaliby o to, by problem ten naprawić. Mamy tutaj lekcję dla całego Pańskiego ludu: Jeśli pojawi się jakaś trudność, oparta na doczesnych sprawach, która może prowadzić do powstania „korzenia gorzkości” [Hebr. 12:15] lub powodować podział w Kościele, właściwym będzie nałożenie odpowiedzialności na barki całego zgromadzenia – poproszenie o wybór kilku osób, które mogłyby bliżej przyjrzeć się danej sprawie oraz dopilnować, by wszystko zostało załatwione sprawiedliwie. Nie mamy zapominać, że w ten, jak i w inne sposoby Pan wyraźnie wskazał, że *Kościół jako całość* jest po Jego nadzorem, Jego opiece i dlatego właściwe jest, by ogólne sprawy były załatwiane przez *zgromadzenie*, a nie przez jedną osobę czy klasę kleru.

Bez wątplenia ci wybrani do usługi przy stołach – zbiorów pieniędzy oraz roznoszenia jedzenia – byli przedstawicielami braci z Grecji, którzy, znając specyfikę greckich zwyczajów, byli w stanie lepiej usłużyć wdowom z Grecji. Tutaj właśnie pojawia się Szczepan jako jeden z siedmiu wybranych diakonów. Słowo „diakon” oznacza sługę, pomocnika. „Starsi” Kościoła byli w szczególności wybierani ze względu na swój chrześcijański charakter oraz zdolność do nauczania, podczas gdy diakoni byli wybierani ze względu na swój chrześcijański charakter oraz uzdolnienie w sprawach organizacyjnych. W obydwu jednak przypadkach chrześcijański charakter, świętość ducha oraz mądrość były podstawowym wymogiem. Podobnie jest i z Pańskim ludem dzisiaj: wybierani do jakiegokolwiek części służby powinni być przede wszystkim uznawani za najlepszych i najmądrzejszych – uważani za posiadających świętego, łagodnego i cichego ducha, mającego wielką wartość, a dopiero następnie naturalne zdolności.

W przypadku Szczepana widzimy Pańskie metody postępowania ze swym ludem krok po kroku w Jego służbie: (1) Szczepan został zaszczycony poznaniem Prawdy, był wierny w przyjęciu jej, gorliwy względem Pana; długo wcześniej wykazywał te cechy i pod kierownictwem Świętego Ducha został wybrany na di-

akona. (2) Wierność w tym, w służeniu przy stołach, nadarzyła mu kolejne okazje i (3) spotykamy go, gdy wykorzystuje dar uzdrawiania oraz dawania znaków na potwierdzenie swej *służby Prawdzie*; co sugeruje, że w rzeczywistości osiągnął pozycję starszego w Kościele, chociaż apostołowie przebywający w Jerozolimie być może niepotrzebnie wybrali starszych, ponieważ oni wszyscy byli starszymi (1 Piotra 5:1). Szczepan był tak pełen ducha Prawdy oraz oddania służbie Prawdzie, że otrzymał zaszczyt (4) bycia pierwszym z braci, który poszedł na śmierć ofiarniczą śladami Mistrza. Z pewnością był to kolejny krok w tej służbie oraz zaszczyt, który może pobudzać i ożywiać cały Pański lud do większych wysiłków w służbie i podobać się Mistrzowi. Ten, który w ten sposób przyjął ofiarowanego Szczepana i przeprowadził go krok po kroku w swej służbie, gotowy i chętny jest każdego dnia przyjąć i używać tych, którzy są w podobny sposób ofiarowani i płoną niebiańską gorliwością. Gotowy jest uczynić takich płonącymi i jaśniejącymi światłami w Kościele, jeśli oni w zamian są gotowi cierpieć z Nim, aby zostali uwielbieni z Nim we właściwym czasie (Rzym. 8:17).

Wiara Szczepana, jego moc oraz okoliczności do służby przyszły do niego w ten sam sposób, jak wiara i moc przychodziły do Pańskiego ludu od tamtej pory – przez oddanie całym sercem Panu, Jego ludowi i Prawdzie. „*Bo wszelki, kto się wywyższa, poniżony będzie, a kto się poniża, wywyższony będzie*” [Łuk. 14:11]. Gdyby Szczepan był samolubny i szukał zaszczytów u ludzi i braci z pewnością mało byśmy o nim usłyszeli, chyba że jak o Ananiaszu, którego zatwardziałość sprawiła, że stał się przykładem złego postępowania. Jest to niebezpieczeństwo, które ciąży nad każdym bratem wybranym przez zbór do jakiegokolwiek służby. Stąd ostrzeżenie apostołskie: „*Niechaj was niewiele będzie nauczycielami, bracia moi!*”. I stąd konieczność, by Kościół wybierał sobie takich sług, którzy są uniżonego ducha, a także potrzeba troski pomiędzy sługami, by nie popadli w zasadzki Przeciwnika i ucząc innych, sami nie zostali odrzuceni (Jak. 3:1; 1 Tym. 3:6-7; 1 Kor. 9:27).

Szczepan w czasie nauczania wdał się w dyskusję ze swoimi rodakami i był więcej niż godnym dyskutantem dla nich. Jak czytamy: „*Lecz nie mogli odporu dać mądrości i duchowi, który mówił*”. Nie mamy przypuszczać, że Szczepan był najznamienitszym z oratorów ani nawet, że nie było ludzi równych mu rangą pomiędzy tymi, z którymi rozprawiał. W tym przypadku doskonale sprawdziło się przysłowie: „*Trzykroć uzbrojony jest ten, kto wadzi się uczciwie*”.¹ To dlatego, że Szczepan miał rację, był po właściwej stronie i dlatego, że Bóg był z nim, wszystko to czyniło go więcej niż godnym przeciwnikiem każdego z wrogów. Tak samo Bóg jest nadal ze swym ludem i Pańskie Słowo jest wciąż godne całkowitego przyjęcia – „*Albowiem ja wam dam usta i mądrość, której nie będą mogli odeprzeć, ani się*

sprzeciwić wszyscy przeciwnicy wasi” (Łuk. 21:15). Czyż nie widzimy tej samej zasady i dzisiaj, kiedy pokorni spośród Pańskiego ludu są więcej niż godnymi przeciwnikami wszystkich swych oponentów? Prawda, będąc silną, zwycięża, chociaż nie zawsze jest przyznawane, że zwycięża, tak samo jak nie przyznali tego wrogowie Szczepana.

Nie zachęcamy tutaj do publicznego debatowania na temat Prawdy. Wierzimy, że debaty takie z reguły przynoszą mało dobrego, ponieważ przeciwnicy Prawdy skłonni są przedstawiać swoje argumenty nieuczciwie i zwodniczo – są skłonni do walki o zwycięstwo raczej niż walki o Prawdę. Jednakże są przypadki i dzisiaj, tak jak miało to miejsce w przypadku Szczepana, w których przeciwnicy Prawdy są napastliwi i w takich przypadkach ci, którzy posiadają Prawdę, nie mają się jej wstydić i nie mają się lękać, ale ufać w obietnicę Pańską, że da On słowa i mądrość na taką okazję. Nie mamy zapisu dyskusji, ale na ile znamy charakter Szczepana, tak wspaniale okazany w przemowie następnie wypowiedzianej, nie możemy pozbyć się przeczucia, że przemawiał do swoich oponentów w uprzejmy, wspaniałomyślny i rozważny sposób – że ani nie wygłaszał tyrady, ani nie atakował, ani nie usiłował rzucać fałszywych argumentów. Miał Prawdę, która jest ostrzejsza niż miecz obosieczny i możemy być pewni, że głosił Prawdę „w miłości”, zgodnie z apostołskim nakazem (Efez. 4:15).

Dyskutanci Szczepana ewidentnie byli greckimi Żydami i sam Szczepan prawdopodobnie pochodził z tej samej grupy. Możliwe, że Saul z Tarsu, późniejszy apostoł Paweł, był pomiędzy tymi, którzy dysputowali z nim, gdyż on sam mówi o sobie, że był kimś w rodzaju prowodyra pomiędzy tymi, którzy zabili Szczepana (Dzieje Ap. 22:20). Nie możemy przestać się zastanawiać nad tym, w jakim stopniu młody Saul, znawca prawa wykształcony przez Gamaliela, biegły w logice, wyciągnął pewne lekcje oraz podchwycił pewne rzeczy z przemowy Szczepana – niewystarczająco jednak, by zmienić bieg swego życia.

Przyszła kolej Szczepana, by został wezwany przed Sanhedryn i by mógł wygłosić przed przywódcami swego ludu kazanie o ewangelii, podstawy o tym, kim był Jezus oraz o zmartwychwstaniu. Jego przeciwnicy, którzy nie mogli pokonać go na argumenty, byli zdeterminowani, by go zniszczyć, i jak inni fanatycy religijni byli zwiedzeni uprzedzeniami, a jednak znajdowali się pod wpływem wyższych zasad i pragnęli dokonać tego w sposób *prawny* – czyli pod osłoną prawa. Niestety, jak wielu ludzi teraz, tak samo jak i wtedy, o stosunkowo szlachetnych umysłach, jest „oszukiwającymi samych siebie”, sądząc, że to, co jest błędem, staje się cnotą, staje się słuszne, jeśli w jakimś stopniu da się ubrać w przepisy prawa! Pański lud musi mieć *ducha* prawa, *ducha* sprawiedliwości, *ducha* prawości: bez tego



nawet najbardziej zrównoważone umysły mogą zostać sprowadzone na manowce pod presją gorliwości, uprzedzeń i błędu.

Znawcy Zakonu i członkowie Sanhedrynu (Saul z Tarsu przypuszczalnie był jego członkiem) z pewnością nie chcieli być stroną bezpośrednio rzucającą oskarżenia ani stroną, która wygląda na zainteresowaną zniszczeniem szlachetnego człowieka. Dlatego nastroczyli innych, by składali świadectwo, jakiego oczekiwali – świadectwo, na mocy którego byłoby możliwe, by ich zniekształcony osąd i sumienie wydały wyrok śmierci. Co dziwne, drugi męczennik, podobnie jak i pierwszy, został oskarżony o bluźnienie przeciwko Bogu i przeciwko świątyni i nie podano żadnego dalszego poparcia tych oskarżeń niż w przypadku Jego znamienitego Mistrza. Oczywiście oskarżenia te były sfałszowane, a jednak była w nich część prawdy. Jak wiele wyrozumienia powinno zostać okazane tym, którzy skazali Pana i Szczepana na mocy tych dowodów, jest nam być może trudno ocenić. Nie ma też takiej konieczności, ponieważ sąd w takich sprawach nie jest nam jeszcze dany. Sam Pan wie, w jakim stopniu uprzedzony umysł nie był w stanie rozeznaczyć Prawdy i w jakim stopniu Przeciwnikowi udało się zaślepić osąd tak, by światłość wydała się ciemnością, a Prawda błędem.

Bez wątpienia, gdy Szczepan słyszał oskarżenia wysuwane przeciwko niemu i zauważył rozwój spraw, w umyśle dostrzegł podobieństwo pomiędzy zarzutami mu stawianymi, a tymi, na mocy których został skazany Jego Mistrz. Możemy być pewni, że takie myśli przechodziły przez jego umysł, kiedy jego twarz napętniona radością tak wspaniale jaśniała, że odnotowane jest, iż wszyscy siedzący w Sanhedrynie, *„patrząc na niego pilnie (...), widzieli oblicze jego jako oblicze anielskie”*. Ale nawet anielska twarz nie zdołała poruszyć serc, pośród których były z pewnością i te, co brały udział w skazaniu samego Mistrza. Na pierwszy rzut oka świadectwo Szczepana było bezowocne, jeśli chodzi o zgromadzoną widownię; to samo można powiedzieć o procesie oraz świadectwie Mistrza. A jednak świadectwo Mistrza przyniosło owoc w dniu Pięćdziesiątnicy i później, bez wątpienia, świadectwo Szczepana też przyniosło owoc. Kto może powiedzieć, że promieniejąca i anielska twarz nie była jednym z „cierni”, o którym rozmyślał od jakiegoś czasu Saul z Tarsu, gdy Pan przerwał jego podróż w drodze do Damasku?

Kto może powiedzieć, czy doświadczenia związane z tym męczeństwem nie były cenne tak samo dla Saula jak i innych? Cokolwiek się działo, obowiązkiem Szczepana było wówczas, jak jest naszym teraz, bycie wiernym we wszystkich okolicznościach, we wszystkich warunkach, bez względu na to, czy wygląda, że osiągnięte zostało wiele czy też bardzo mało dobrego. Mamy pamiętać, że Pańskie dzieło jest w Jego własnych

rękach, a naszym zadaniem jest bycie wiernymi Jemu i Prawdzie w takim stopniu, w jakim pozwalają nasze możliwości.

Wydawca pragnie, aby on, a także wszyscy pielgrzymi, wszyscy starsi Kościoła, gdziekolwiek się znajdują i wszyscy bracia, którzy przemawiają, czy to publicznie, czy prywatnie w imieniu Jezusa, zapamiętali dobrze lśniąca twarz Szczepana. Jeśli tak będzie, to za każdym razem, gdy stanimy przed ludźmi, publicznie czy prywatnie, jako przedstawiciele naszego Pana, będziemy mogli zdać sobie sprawę z Jego błogosławieństw oraz naszego przywileju bycia Jego sługami, że wypełni to nasze serca i zajaśnieje na naszych twarzach w radości, wdzięczności ze względu na przywilej służenia i faktycznie przyniesie najwyższy stopień błogosławieństwa nam samym, jak również bez wątpienia przyniesie najwyższy stopień błogosławieństwa wszystkim tym, których serca będą przygotowane na Prawdę, a także tym, którzy nie są jeszcze na nią gotowi, ale znajdują się w Pańskiej karności i pod Pańskim kierownictwem oraz są na nią przygotowywani, jak to miało miejsce w przypadku Saula z Tarsu.

Nasz tekst przewodni jest bardzo stosowny tutaj. Dobrze jest, aby Pański lud, szczególnie gdy znajduje się na próbie wierności względem Prawdy, pamiętał na te słowa Mistrza. Ludzie mogą zabić nasze ciała lub mogą mówić o nich złe rzeczy lub złośliwie używać ich w innych celach, ale nie jest w ich mocy zranienie nas jako Nowych Stworzeń czy zaprzepaszczenie naszych nadziei na przyszłe życie. Życie, które Pan obiecał swym wiernym – zmartwychwstanie żywota – jest poza zasięgiem ludzkiej mocy. Jest to wieczne, bezcenne życie. Jeśli je osiągniemy, bez względu na to, jakim kosztem odbędzie się to w obecnym życiu i śmiertelnym ciele, skorzystamy z niezwyklej okazji i osiągniemy wspaniałą nagrodę. Tacy naprawdę doceniają to jako „perłę bardzo drogą” [Mat. 13:46], dla której, jak Mistrz, gotowi są położyć wszystko – sprzedać wszystko, co mają, by tylko ją osiągnąć.

Bóg jest w stanie zabić duszę – może unicestwić całkowicie – i zagroził, że to uczyni we wszystkich przypadkach rozmyślnego grzechu, przeciwko pełnemu światłu i poznaniu. Jest to powód zarówno do ulgi, jak i trwogi. Dla ulgi, wbrew fałszywym ludzkim naukom, że mnóstwo ludzi będzie spędzać całą wieczność w cierpieniu. Dla trwogi, żeby po zakosztowaniu Boskiej dobroci i dowiedzeniu się o Bożych łaskawych zarządzeniach dla tych, którzy są Mu posłuszni, nie okazało się, że nam czegoś nie dostaje i stracimy nasze całe życie!

By obrać właściwy kierunek w życiu, być w stanie zwycięsko wyjść z doświadczeń i trudności, jakie przychodzą na nas w życiu i podejść do nich we właściwym duchu, którym kieruje Pan – duchu radowania się w uciskach i uznawania takich doświadczeń za radość –



konieczne jest, by wszelki strach przed ludźmi, który sprowadza zasadzki, został usunięty. Pańską wskazówką jest, byśmy bali się Jahwe, a nie naszych śmiertelnych towarzyszy. Sprawiedliwi są odważni jak lew, a także łagodni jak gołębica i pokorni jak baranek. Ta niezwykła kombinacja cech ma charakteryzować

każdego chrześcijanina i wątpimy, czy istnieje gdziekolwiek indziej.

Watch Tower
R-2951 (1902 r.)
„Straż”

1 „Henryk VI”, William Szekspir, akt 3, scena 2 – przypis i przekład tłumacza.